

665

WOLNOŚCI I PIENIĘDZY

„Proszę sobie wyobrazić, że od Pana zależy, jakie pierwsze decyzje lub problemy podejmie Pani IZABELA CYWIŃSKA, nowy minister kultury i sztuki. Co by Pan zaproponował?” Tak sformułowane pytanie zadaliśmy osobom w różny sposób związanym zawodowo z kulturą. Poniżej drukujemy ich wypowiedzi.

JANUSZ MAJEWSKI,

reżyser, prezes Stowarzyszenia Filmowców Polskich:

Pani Minister udzieliłbym przede wszystkim rady, by zawierzyla środowisku filmowemu, które samo najlepiej wie, co trzeba robić, by kinematografia dobrze funkcjonowała.

Miałbym też jedną konkretną prośbę — by pomogła środowisku, dokonując szybkiej nominacji naszego kandydata na stanowisko przewodniczącego Komitetu Kinematografii. Myślę o obecnym wiceprzewodniczącym SFP — Juliuszu Burskim, człowieku, którego społeczność filmowców darzy zaufaniem i który zdolny jest do przeprowadzenia wszelkich reform niezbędnych w polskiej kinematografii.

Przy okazji przypomnę, że ostatnia decyzja rządu o zmniejszeniu o 50 proc. nakładów na kulturę, grozi trudnymi do przewidzenia konsekwencjami. Obliczyliśmy, że wymierne straty wynikłe z jej wprowadzenia będą w kinematografii większe niż przewidziane zyski. A mogą one być nie do odrobienia w przyszłości.

MARIAN SOŁTYSIAK,

dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie:

W dziedzinie ochrony zabytków i muzealnictwa konieczne jest podporządkowanie terenowych służb konserwatorskich Generalnemu Konserwatorowi Zabytków oraz odstepienie od obecnego systemu zarządzania muzeami. Obowiązujące zasady — według których np. realizacja wypożyczenia obrazu z Muzeum Narodowego do Luwru, uzgodniona pomiędzy dyrektorami, wymaga zatwierdzenia przez Departament Ochrony Dóbr Kultury, Muzeów i Plastyki Ministerstwa Kultury i Sztuki, stawiają Departament w roli superkustosa. Należy więc ustalić ramy funkcjonowania muzeów i pozostawić im w tym obszarze całkowitą swobodę merytoryczną i ekonomiczną. Gwarancją chroniącą muzealnictwo przed deformacjami są odgrywane ważną rolę — rady naukowe i muzealne, komisje darów, komisje zakupu muzealiów — reprezentujące właściwe kompetencje fachowe. Jeśli dodać do tego wysoki poziom naukowy i moralny pracowników muzealnictwa, i aktywność organizacji związkowych — można mieć nadzieję, że muzea pozabawione biurokratycznego gorsetu łatwiej znajdą nowe sposoby rozwiązania swych problemów. Powstać mogą nawet dodatkowe możliwości ochrony zbiorów i ich konserwacji — stosownie do aspiracji, oczekiwań i prawdziwych potrzeb społecznych tak często formułowanych w prasie.

Ramy funkcjonowania muzeów określać powinna dyskutowana nowa ustawa o ochronie zabytków, a może oddzielna „ustawa o muzeach”.

P.S. Jeśli Pani Minister kultury i sztuki nie odzyska pilnie środków finansowych odebranych muzeum na podstawie działającej wstecz oszczędnościowej decyzji rządowej z dnia 30.06.89 r. nr 98/89 — zostaną one zlicytowane w najbliższym czasie.

RYSZARD ZIĘTEK,

redaktor naczelny Pomorskiego Wydawnictwa „Pomorze” (Bydgoszcz):

Jako wydawca przede wszystkim apelowałbym o gwałtowne poszukiwanie sposobów ratowania tzw. książki ambitnej (poezja, polska proza, krytyka literacka). Przy obecnych cenach druku ich wydawanie staje się zdecydowanie nieopłacalne. Jak je chronić?

Dotychczasowe sposoby — np. działalność Funduszu Literatury — w nowej sytuacji finansowej wydawnictw już nie wystarczają. Wydaje mi się, że przede wszystkim potrzebne jest zwiększenie produkcji papieru, bez tego jakiegokolwiek rozwiązania organizacyjno-finansowe na niewiele się zdadzą. Następnie, należałoby obniżyć stopę oprocentowania kredytów bankowych przyznawanych na wydawanie książek oraz obniżyć podatki związane z produkcją książek. Np. we Francji i Anglii są one bardzo niskie. Można by pomyśleć również o innych działaniach, chociażby o pewnych ulgach w opłatach pocztowych przy przesyłaniu książek.

Chciałbym także zwrócić uwagę na funkcjonowanie instytucji artystycznych. Sądzę, że trzeba coś zrobić, by zachęcić je do większej przedsiębiorczości, zysk z premier czy działalności podstawowej już nie wystarczy. Dlaczego na przykład nie zorganizować dochodowych pracowni logopedycznych prowadzonych w teatrach przez aktorów czy też kursów tańca w operach i operetkach.

WŁODZIMIERZ SANDECKI,

dyrektor PAA „Pogart”:

Walka o przywrócenie właściwego miejsca w społeczeństwie dla ludzi twórczych, wybitnych talentów, wszechstronnie wykształconych fachowców, menedżerów słowem: środowisk inteligentnych — to moim zdaniem podstawowe zadanie tak nowego ministra kultury jak i całego rządu. Nie będę uzasadniał tej tezy wysokością płacy skrzypka w orkiestrze, aktora w teatrze, lekarza czy nauczyciela. Idzie zresztą nie tylko o płace. Rozwojowi intelektualnemu i aktywności zawodowej musi sprzyjać: kontakt ze światem, podróże artystyczne, wszechstronny system bodźców i ulg podatkowych, wliczanie zakupu instrumentu, samochodu, maszyny do pisania, komputera do nieopodatkowanych dochodów, większe mieszkanie z uwagi na wielkość domowej biblioteki — to przykłady jedne z wielu.

Szczególnie pilną jest pomoc w starcie życiowym najmłodszym absolwentom uczelni. To warunek utrzymania wielu z nich dla kraju, wykorzystania wiedzy i talentów dla wspólnego naszego dobra.

Od kilku lat zajmuję się współpracą kulturalną z zagranicą — dlatego jeszcze kilka słów o tej dziedzinie. Uważam, iż jako blisko 40-milionowy naród w centrum Europy mamy tu bardzo wiele do zdziałania. Po pierwsze należy pozbyć się złudzeń co do szczególnego miejsca, posłannictwa czy nadzwyczajnego zainteresowania polską kulturą we współczesnym świecie. Rośnie konkurencja, toczy się jak-

że twórcza i potrzebna walka o miejsce kultur narodowych w naszej globalnej wiosce. Wiele państw, społeczeństw i osób prywatnych łoży ogromne sumy na popularyzację w świecie swojego języka, kultury, teatru, muzyki, filmu, malarstwa. Tylko krótkowzroczni i naiwni widzą zyski z eksportu kultury na zasadzie sprzedaży poszukiwanego towaru. Wszak i towar w eksporcie musi być dobrze zareklamowany, wsparty promocją.

Kiedyś u nas okresową pracę poza krajem traktowano niemalże jako zdradę — zaś dla dyrygenta, reżysera, muzyka jest ona zawodowo niezbędna. Dlatego też sądzę, iż w strukturze, w pracach i finansach resortu sprawy wzajemnych związków kulturowych ze światem muszą zdobyć należną rangę. Niezbędne będzie wzmocnienie odpowiednich służb w centrali jak i w województwach, w instytucjach artystycznych i tworzenie dla nich optymalnych warunków finansowych.

Z innych zagadnień — dalszego uproszczenia wymaga całe prawno-ekonomiczne zaplecze kultury. Sądzę, iż sporo można podpatrzeć z praktyki innych resortów europejskich. Francuski minister Jack Lang sporo zmienił w funkcjonowaniu kultury. Szczególnie cenny wydaje mi się stosowany we Francji system dotowania projektów programowych: resort daje pieniądze (na sezon, czy dwa) grupie artystów, która przedstawiła ciekawą koncepcję repertuarową. Stwarza to możliwość okresowej współpracy artystów nawet z różnych dziedzin i instytucji artystycznych dla realizacji DZIEŁA. Nie wiąże to twórców w sztywne ramy organizacyjne. Wymaga to oczywiście innego funkcjonowania części „sal”, które pod wodzą aktywnego menedżera są udostępniane tym grupom artystycznym.

Nie przedłużając wypowiedzi — zadań w kulturze wiele i tylko trafna selekcja, koncentracja sił i środków na wybranych kierunkach działania może być kluczem do zmiany i postępu.

ARTUR MIĘDZYRZECKI,

pisarz:

W kulturze polskiej nigdy nie odwołany został stan wojenny i pierwszą zapowiedzią skończenia z tą regularną wojną przeciw środowiskom twórczym była sejmowa wypowiedź nowo mianowanego ministra.

Wiele rzeczy wymaga natychmiastowych działań. Powiedziano już o budżetowych przesunięciach w stronę wartości autentycznych i niepodobieństwo utrzymywania w ich dotychczasowej formie kosztownych i artystycznie zdyskredytowanych imprez, jak np. Warszawskiej Jesieni Poezji.

Ale narzuca się także wprowadzenie pluralizmu w czasopiśmiennictwie literackim, a także w radach konsultacyjnych i ciałach rozdzielających literackie fundusze. Należałoby się lokale bezdomnym stowarzyszeniom, Stowarzyszeniu Pisarzy Polskich czy Stowarzyszeniu Dziennikarzy Polskich, które w tym roku dopiero, podobnie jak w ubiegłym roku polski PEN-Club, rozpocząć mogły albo wznowić działalność. Za mienie odebrane im w 1983 pisarze i dziennikarze powinni przecież otrzymać rekompensatę.

Ale społecznie najgroźniejsza jest sytuacja książki polskiej i księgarstwa. Najpilniejszym, jak sądzę, zadaniem jest oczyszczenie tych admini-

MIĘDZY

że twórcza i potrzebna walka o miejsce kultur narodowych w naszej globalnej wiosce. Wiele państw, społeczeństw i osób prywatnych łoży ogromne sumy na popularyzację w świecie swojego języka, kultury, teatru, muzyki, filmu, malarstwa. Tylko krótkowzroczni i naiwni widzą zyski z eksportu kultury na zasadzie sprzedaży poszukiwanego towaru. Wszak i towar w eksporcie musi być dobrze zareklamowany, wsparty promocją.

Kiedyś u nas okresową pracę poza krajem traktowano niemalże jako zdradę — zaś dla dyrygenta, reżysera, muzyka jest ona zawodowo niezbędna. Dlatego też sądzę, iż w strukturze, w pracach i finansach resortu sprawy wzajemnych związków kulturowych ze światem muszą zdobyć należną im rangę. Niezbędne będzie wzmocnienie odpowiednich służb w centrali jak i w województwach, w instytucjach artystycznych i tworzenie dla nich optymalnych warunków finansowych.

Z innych zagadnień — dalszego uproszczenia wymaga całe prawno-ekonomiczne zaplecze kultury. Sądzę, iż sporo można podpatrzeć z praktyki innych resortów europejskich. Francuski minister Jack Lang sporo zmienił w funkcjonowaniu kultury. Szczególnie cenny wydaje mi się stosowany we Francji system dotowania projektów programowych: resort daje pieniądze (na sezon, czy dwa) grupie artystów, która przedstawiła ciekawą koncepcję repertuarową. Stwarza to możliwość okresowej współpracy artystów nawet z różnych dziedzin i instytucji artystycznych dla realizacji DZIEŁA. Nie wiąże to twórców w sztywne ramy organizacyjne. Wymaga to oczywiście innego funkcjonowania części „sal”, które pod wodzą aktywnego menedżera są udostępniane tym grupom artystycznym.

Nie przedłużając wypowiedzi — zadań w kulturze wiele i tylko trafna selekcja, koncentracja sił i środków na wybranych kierunkach działania może być kluczem do zmiany i postępu.

ARTUR MIĘDZYRZECKI, pisarz:

W kulturze polskiej nigdy nie odwołany został stan wojenny i pierwszą zapowiedzią skończenia z tą regularną wojną przeciw środowiskom twórczym była sejmowa wypowiedź nowo mianowanego ministra.

Wiele rzeczy wymaga natychmiastowych działań. Powiedziano już o budżetowych przesunięciach w stronę wartości autentycznych i niepodobieństw utrzymywania w ich dotychczasowej formie kosztownych i artystycznie zdyskredytowanych imprez, jak np. Warszawskiej Jesieni Poezji.

Ale narzuca się także wprowadzenie pluralizmu w czasopiśmiennictwie literackim, a także w radach konsultacyjnych i ciałach rozdziałających literackie fundusze. Należałoby się lokale bezdomnym stowarzyszeniom, Stowarzyszeniu Pisarzy Polskich czy Stowarzyszeniu Dziennikarzy Polskich, które w tym roku dopiero, podobnie jak w ubiegłym roku polski PEN-Club, rozpocząć mogły albo wznowić działalność. Za mienie odebrane im w 1983 pisarze i dziennikarze powinni przecież otrzymać rekompensatę.

Ale społecznie najgroźniejsza jest sytuacja książki polskiej i księgarstwa. Najpilniejszym, jak sądzę, zadaniem jest oczyszczenie tych admini-

stracyjnych Stajni Augustasza, gdzie podatkowa arbitralność tak długo walczyła o lepsze z pokątną niekompetencją. W rezultacie zniszczone zostało czytelnictwo, polski ruch wydawniczy zajmuje po dawnemu ostatnie miejsce w Europie, pauperyzują się środowiska twórcze, a księgarnie nie przestają skarżyć się, jak ostatnio w dolnośląskiej rezolucji, na „powolne dobijanie” księgarstwa polskiego.

WŁODZIMIERZ NAWOTKA, dyrektor opery i filharmonii bałtyckiej w Gdańsku:

Wprawdzie radzenie jest naszą specjalnością, szczególnie gdy nie wiąże się bezpośrednio z odpowiedzialnością, ale w sytuacji, w której znajduje się nasza kultura jest to niezwykle trudne.

Niech wolno mi będzie pogratulować Pani Minister wyboru. Desygnując na tę funkcję Izabelę Cywińską premier Mazowiecki dał do zrozumienia, że docenia i we właściwych proporcjach widzi funkcję kulturotwórczą, instytucji artystycznych w całości rozwoju kultury narodowej.

Trawestując postawione pytanie nie będę mówił o tym, co radziłbym zrobić, a raczej o tym czego oczekują — jak sądzę — dyrektorzy teatrów, oper i filharmonii od nowego ministra. Spraw zaległych i zaniedbań jest tak dużo, że nie sposób wybrać jedną decyzję z zespołu problemów, które mogą umożliwić egzystencję dzisiaj i rozwój jutro. Sprawa najbardziej paląca, to „wymuszenie” na ministrze finansów właściwej stopy odpisu na Narodowy Fundusz Rozwoju Kultury. Należy też wynegocjować pomiędzy ministerstwami warunki służące rozwojowi kultury. Myślę tu o szeroko rozumianym systemie sponsorowania instytucji kultury, o działaniach, które zniosą przepisy stawiające rozwój polskiej sztuki poza nawiasem życia Europy i świata...

Nie może nowy minister dać „pnieć się” tendencjom likwidatorskim. Choć nie obędzie się we wszystkich dziedzinach naszego życia bez rozwiązania wielu teatrów i orkiestr, których ilość wzrosła nad miarę, a które nie dostają ogólnie przyjętemu smakowi. Nie może tu jednak działać zasada umiejętności zarabiania. Nie może to dotyczyć teatrów, które uzyskują miano narodowych, bądź pozbawić zaplecza kulturowego całych regionów kraju. W ośrodkach mniejszych, bez wątpienia znajdujących się pod oddziaływaniem tak zwanych umownie „metropoli” muszą one przejść albo na utrzymanie miasta, bądź uzyskać charakter impresaryjny, tak jak to się dzieje w całym świecie. Te, które się ostają, muszą mieć wszelkie środki na rzeczywiste działanie. Z tym wiąże się kolejna sprawa. Decyzja o zniesieniu wszelkich centralnych przepisów, oddanie decyzji dotyczących systemów działania bezpośrednio w ręce dyrektorów. Oni też będą w efekcie za to odpowiadać. Ale dopiero w sytuacji gdy zaistnieją godziwe warunki pracy artystów (np. muzyków orkiestrowych, których nauka jakże długo trwa i jak jest kosztowna, a którzy nie mają gdzie mieszkać, z czego żyć, i — o zgrozo — nie mają instrumentów i akcesoriów muzycznych).

I wreszcie kwestia z innego gatunku, kwestia podstawowa. Nie może powtórzyć się sytuacja prób administracyjnego sterowania rozwojem sztuki,

ki, lansowania koterii, wyższości racji politycznych nad wartościami artystycznymi.

STANISŁAW CZAJKA, dyrektor Biblioteki Narodowej:

Instytucje budżetowe, takie jak biblioteki, dzisiaj są praktycznie bez pieniędzy. Sytuacja jest wręcz tragiczna. Nie ma funduszy praktycznie na nic, nie tylko na zakupy nowych książek, ale także na wywóz śmieci, sprzątanie, remonty, opłaty za elektryczność, a niekiedy nawet na płace. Dostajemy budżet na początku roku, większy od ubiegłorocznego o kilka procent, zaś koszty rosną po kilkadziesiąt, a nawet kilkaset procent.

W tej sytuacji uważam, że wielkim sukcesem będzie już nawet utrzymanie istniejącego status quo, choć liczę się z tym, że część placówek trzeba będzie po prostu zamknąć. Myślę, że różne postulaty należałoby raczej kierować do rządu i ministra finansów, a nie do ministra kultury i sztuki. Na przykład o rewizję nowej ustawy budżetowej.

Są jednak działania, które nowa Pani Minister może podjąć stosunkowo szybko. Otóż jednostki budżetowe wypracowują z reguły niewielki własny dochód. Dotychczas był on w całości nam zabierany. Są to dla budżetu państwa sumy niewielkie, a nam by się przydały. Sądzę więc, że gestem dobrej woli byłoby ich pozostawienie do naszej dyspozycji.

JAN ENGLERT, aktor, reżyser, rektor FWST w Warszawie:

Choć wiem, co przede wszystkim powinna zrobić nowa Pani Minister, to nie powiem, bo nie chcę narażać się środowisku. Poza tym sądzę, że na początek należy przede wszystkim dać Izabeli Cywińskiej święty spokój i pozwolić jej, by bez pośpiechu rozszalała się w sytuacji.

IRENEUSZ SZYMCZAK, dyrektor Społecznego Domu Kultury w Warszawie:

Pyta pan o jedną decyzję. Nie umiem, nie jestem w stanie jej sformułować. Zbyt wiele jest rzeczy katalistycznie złych, by można ograniczyć się do jednego życzenia. To powinna być cała litania, długie modły. Spróbuję jednak możliwie najkrócej.

Zacznę od wyrażenia przekonania i nadziei, że nowa Pani Minister doceni problematykę upowszechniania kultury i będzie pojmowała jako edukację, a nie indoktrynację polityczną, jak to dotychczas zazwyczaj bywało. Oznacza to, że tzw. polityka kulturalna może być jedynie sumą wartości nadrzędnych, które należy realizować, nie zaś kajdanami w postaci konkretnych dyrektyw, przepisów określających szczegółowo co i w jaki sposób robić należy.

Gotów jestem błagać na kolanach: proszę jak najszybciej odformalizować wszelkie struktury organizacyjne i programowe upowszechniania kultury, tak by placówki mogły rozwijać się na miarę swych możliwości i potrzeb środowiskowych. Niech Pani Minister zaniecha wszelkich unifikacji oraz bezmyślnego administrowania. Niech wreszcie skończy się czas urzędników myślących według reguły: „my wam pokażemy, co i jak, poinstrujemy, a potem sprawdzimy”.

ANDRZEJ FOGT, artysta malarz:

Słuchałem wypowiedzi nowej Pani Minister, w której zadeklarowała ona, że będzie zajmowała się wyłącznie sztuką wysoce profesjonalną. Myślę, że w tym oświadczeniu zawarta jest już jej pierwsza decyzja — najogólniejsza, dotycząca koncepcji jak ów dom polskiej kultury należy meblować.

A propos umeblowania. Jako artysta-malarz bardzo chciałbym dostrzec wręcz fizyczne zmiany na korytarzach i w gabinetach budynku Ministerstwa Kultury i Sztuki. To, co się tam zoba-

czy będzie również wizualną egzemplifikacją nowego ducha resortu.

Mówiąc zaś o sprawach merytorycznych, to w przypadku sztuk pięknych za najpóźniejsze uważam stworzenie mechanizmów sprzyjających tworzeniu prawdziwego i kompleksowego systemu muzealno-galeryjnego z myślą o współczesnej plastyce. Co pod tym rozumiem? Po pierwsze, wspomaganie przez mecenat państwowy tworzenia sieci prywatnych galerii. Po drugie, galerie i muzea państwowe uczyniłbym miejscem koncentracji prac i działań o największej wartości artystycznej. Mecenat powinien — i tu całkowicie zgadzam się z ministrem Cywińską — wspierać wyłącznie sztukę najwyższego lotu. Czas skończyć już z tworzeniem pieniędzy na miłą produkcję plastyczną. Czas skończyć z zakamuflowaną polityką socjalną resortu świadczoną pod płaszczykiem nagród i stypendiów, a w gruncie rzeczy kompromitującą owe formy wyróżnienia, zamiast 100 stypendiów niech przyznaje się ich 10, ale niech mają one za to odpowiednią rangę artystyczną i w istotny sposób niech ułatwiają życie wyróżnionemu artyście. Twórcy naprawdę najwybitniejsi muszą czuć poparcie państwa, zaś obowiązkiem państwa winna stać się systematyczna, i niepowierzchlowa opieka i promocja najlepszych, nie tylko zresztą w kraju.

Wszystkie te działania będą wymagały wielu „ruchów” dodatkowych. Na przykład jak najszybciej należy doprowadzić do równouprawnienia indywidualnych twórców i instytucji. To zupełny nonsens, by na Targach Sztuki — a więc imprezie w założeniu swym dochodowej — resort dopłacał ciężkie pieniądze do udziału takich instytucji jak „Desa” i „Sztuka Polska”, w sytuacji gdy najwybitniejsi nawet twórcy działający na „własną rękę” skazani byli na ogromne opłaty za każdy metr kwadratowy ekspozycji.

ZBIGNIEW ZAPASIEWICZ, aktor, reżyser, dyrektor Teatru Dramatycznego w Warszawie:

Pani Minister kultury i sztuki wie oczywiście lepiej niż ja, co trzeba zrobić dla dobra teatru w Polsce. Moja wypowiedź wynikać może jedynie z dwuletnich doświadczeń na stanowisku dyrektora teatru i z konieczności będzie miała charakter osobisty, nie może zaś być traktowana jako głos w imieniu całego środowiska.

Sprawą dziś najważniejszą jest zapewnienie teatrom pełnej samorządności ekonomicznej i organizacyjnej. Dyrektor powinien mieć swobodę działania — dysponowania budżetem i dotacjami, prowadzenia polityki kadrowej, określania na co i w jakiej wysokości przeznaczać posiadane pieniądze. Każda placówka teatralna pracuje w odmiennych warunkach, kupia nieco inny zespół ludzi i ma do czynienia z innymi problemami. W tej sytuacji, to właśnie dyrektor wie najlepiej jak optymalnie rozdzielać fundusze, czym zajmować się w pierwszej kolejności. Tymczasem dziś wszystko wyznaczone jest ścisłymi regulami, dokładnie określa się ile i na co można wydać. I tak np. oszczędności poczynionych na dekoracjach nie wolno mi przeznaczyć na płace lub na odwrót.

Wyobrażam sobie, iż kontrola działalności teatru powinna ograniczać się wyłącznie do sprawdzenia poprawności dokonano nadużyć. Choć pieniądze ści wydatkowania pieniędzy i tego, czy w teatrach dotkliwie brakuje, to podkreślam, iż przede wszystkim nie chodzi o ich ilość, lecz o sposób dzielenia i gospodarowania nimi.

I jeszcze jedno zdanie o innym ważnym z mego punktu widzenia problemie. Należy natychmiast podjąć maksymalny wysiłek w kierunku stworzenia regularnych form kształcenia nieartystycznych pracowników teatru (obsługa techniczna, elektrycy, krawcy, perukarze, charakteryzatorzy). Stan tych kadr jest dziś wręcz dramatyczny.

Zanotował:
PIOTR SARZYŃSKI